

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), sobota, dnia 15 grudnia 1934 r.

Nr. 286

Klecenie Rady niemców napotyka na wielkie trudności

(Kl) W życiu mniejszości niemieckiej o Polsce obserwujący objaw niezwykle znamienny — o to równoległe z pogłębiającym się rozbićciem ideowym i organizacyjnym pojawiają się gęrczkowe próby klecenia jakichś papierowych organizacyj nadrzędnych.

Takim tworem jest omawiana już przez nas „Rada niemców w Polsce“, pomysłana jako instytucja nadrzędna w stosunku do wszystkich niemieckich organizacyj terenowych. Szkice Rady nakreślony został bardzo — powiedzieć możnaby, że bardzo — śmiało. Autorzy tego projektu zastosowali tutaj klasyczną politykę strusia, który na widok niebezpieczeństwa chowa głowę do piasku i jest przekonany... o swej nieobecności. Wypowiadamy to zdanie, opierając się na odgłosach prasy mniejszości niemieckiej wychodzącej zarówno w Polsce, jak i w Rzeszy. Chłód powiał w odpowiedzi na projekt „warszawskiej Rady“.

Jako pierwsi wystąpili z nieprzejednaną opozycją Niemcy, maszerujący pod sztandarami Jungdeutsche Partei — ten fakt nawietliliśmy już dość jasno w jednym z ostatnich artykułów na powyższy temat.

Podobne stanowisko zajęło katolickie-ugrupowanie senatora Panta, rozwijającego żywą działalność na Śląsku. W organie tej grupy „Der Deutsche in Polen“ padły ostre słowa, potępiające pomysł Rady. Nie przestając na samym ataku, pisano senatora Panta stwierdza, że pomysł ten nie jest bynajmniej oryginalny. Przeciwnie, jest to żywa kopia akcji, przeprowadzonej w Czechosłowacji przez działacza niemieckiego Henlein'a.

Te odgłosy nie dziwią oczywiście nikogo, kto jako taki orientuje się w stosunkach panujących wśród naszej mniejszości niemieckiej. Pewne zdziwienie wyrazić wszakże należy z tego powodu, że oficjalny organ Hitlera, „Völkischer Beobachter“ wystąpił również z krytyką Rady. Notujemy to bez komentarzy.

W takich warunkach trudno mówić o konstruktywnej pracy, to też wszystko zdaje się wskazywać, że Rada umrze przed swoim rzeczywistym urodzeniem.

Podatek od cukru

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja skarbową Sejmu uchwaliła dziś projekt ustawy o dodatkowym opodatkowaniu cukru w głowach i kryształach. Opozycja wypowiedziała się przeciw temu podatkowi, jako podatki spożywczemu, mimo, że podatek ten nie obciąża bynajmniej konsumenta, lecz jedynie cukrownie. (M)

ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE DO ROLNICZYCH DEKRETÓW ODDŁUŻENIOWYCH

Duże kompetencje Banków Państwowych w stosowaniu ulg

Jak się dowiadujemy, część rozporządzeń wykonawczych do rolniczych dekretów oddłużeniowych z dn. 24 października b. r. zostaje już opracowana i niebawem zostanie opublikowana. Obecnie gotowe są: rozporządzenia wykonawcze do dekretu o ulgach w spłacie długów rolnych w Bankach Państwowych oraz rozporządzenia wykonawcze dla instytucji oddłużających rolnictwo, a więc przede wszystkim dla Banku Akceptacyjnego.

Szczegółowe omówienie tych rozporządzeń — składamy do numeru jutrzejszego, zawierając one bowiem zbyt obszerny materiał.

Jeżeli chodzi o rozporządzenia wykonawcze dla Banków Państwowych to przewidują one w pierwszej mierze utworzenie w Banku Rolnym i w Państw. Banku Gospodarstwa Krajowego specjalnych funduszy oddłużeniowych które przeprowadza przewidziane dekretami ulgi w spłacie długów rolnych.

Cały szereg kredytów udzielonych przez te Banki zostanie częściowo umorzonych.

Możemy już dziś powiedzieć, że umorzenia te będą dość znaczne, zwłaszcza duże będą dla dłużników, dotkniętych klęską powodzi. Tak samo znaczne umorzenia nastąpią w dziale długów z tytułu reszty cen kupna. Duże również kompetencje uzyskuje Bank Rolny w zakresie udzielania odroczeń i rozkładania na raty. To samo dotyczyć będzie i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ze względu na prowadzone w tej sprawie Rozporządzenia wykonawcze ustalające zasady udzielania pomocy instytucjom oddłużającym rolnictwo, z najważniejszych postanowień przyniosła, jeżeli chodzi o Bank Akceptacyjny, przepisy co do ustalenia szacunku gospodarstw wiejskich, oraz przepisy co do wysokości rat spłacanego kapitału. Zawarte dotychczas układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny automatycznie przedłużone są nowymi przepisami z obecnych 7 lat na 14 lub 10 lat z jednoczesnym obniżeniem oprocentowania z 6¼% na 4½%.

Dalsze szczegóły rozporządzeń podamy

ROKOWANIA POLSKO - RUMUŃSKIE W WARSZAWIE

o utrzymanie polskiego wywozu do Rumunii

Warszawa (PAT.) Wczoraj rozpoczęły się w M-stwie przemysłu i handlu rokowania polsko-rumuńskie. W rokowaniach tych wziął udział ze strony Polski p. min. H. Flovar-Raichman i wiceprez. dr. Fr. Doleżał, dyr. gabinetu ministra Patek radcy ministerstwa p. i h. dr. Fuchowski i dr. Stoga radca ekonomiczny MSZ, dr. Gruszka oraz radca MSZ. Poniński.

Stronę rumuńską reprezentowali pp. minister przemysłu i handlu Manolescu-Strunga i poseł pełnomocny w Polsce Cadere, poseł do parlamentu rumuńskiego Ghorghien oraz radca handlowy poselstwa, Floru.

Bukareszt (PAT.) Ag. Rador komunikuje następujące oświadczenie min. handlu Manolescu-Strunga: Udaje się do Warszawy z polecenia mojego rządu, by przedstawić zarządzenia, jakie bylibyśmy zmuszeni wydać, by poprawić naszą sytuację handlową i gospodarczą. Zapoznałem się z projektem porozumienia, przygotowanym przez kierowników pol-

skiej polityki gospodarczej i stwierdzam z radością, iż podstawy, na jakich się ten projekt opiera są ze wszechmiar zadawalające. — Jestem niezmiernie rad iż wyniki, osiągnięte w ciągu ub. lata przyczyniły się do dalszego postępu. Stoimy teraz wobec nowej sytuacji. Przyczyni się ona do polepszenia naszych stosunków i naszej wspólnej sytuacji, która obecnie jeszcze spotyka się z poważnymi trudnościami.

Przymusową parcelację rozpoczął rząd Italji

Parcelację wielkiej własności ziemskiej rozpoczyna rząd włoski, by osadzić na ziemi robotników rolnych. Uchwalona wczoraj ustawa przewiduje przymusowe wywłaszczenie opornych właścicieli ziemskich.

WARSZAWA — ANKARA dwie wytyczne osi polityki rumuńskiej

(Kl.) Zawrotne tempo wypadków, rozgrywających się na linii Genewa-Paryż-Berlin-Rzym-Londyn, pochłania niemal bez reszty całą naszą prasę. Zdarzenia innej osi zainteresowań uchodzą naszej uwadze. Na jeden taki „drobiazga” pragniemy zwrócić uwagę naszej opinii. Podczas dyskusji nad oredkiem królewskim w parlamencie Rumunii, wszedł na trybunę senator Grzegorz Gafeneu, były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Debata zeszła na tory polityki zagranicznej. W męskich, jasnych i zwartych słowach p. senator Gafeneu sprecyzował politykę swego kraju.

Sprecyzował to co jest — i to co powinno być. Zaczniemy od tego co jest.

„...Oś naszej polityki wschodniej naturalnie — polityki pokoju i przewidywania — idzie przez Ankare. Idzie ona po drugiej jej części, a to z tych samych powodów, przez Warszawę. — A to nas naprowadza do zapytania: jak jest z Polską? Jak jest z aliansem polsko-rumuńskim?”

„...Pewna niejasność i zagadkowość w stosunkach polsko-rumuńskich nie jest wywołana bezpośrednio przez napięcie w stosunkach polsko-czeskich oraz przez pewien cień, który rozostarł się nad przymierzem polsko-francuskim. Przez to ma się w pewnej mierze system aljansów, na których się opiera Rumunia. Zadaniem dyplomacji rumuńskiej powinno być tutaj pośredniczenie i łagodzenie nieporozumień między tej aljansami zachodnimi a Polską, a przez to nie tylko utrzymanie, ale i wzmocnienie całego jej systemu aljansów: wszystkie obecne aljanse są Rumunii potrzebne, nie powinna ona znaleźć się w sytuacji zmuszającej ją do wybierania między aljansami. Nieodzowne jest potrzebne jest jej przymierze z Polską...”

Przekładając to na język prosty, trzeba powiedzieć, że zdaniem sen. Gafeneu Rumunia nie może uprawiać polityki wschodniej bez Polski lub przeciw Polsce.

Tyle, co dotyczy stanu istniejącego. A teraz co być powinno, i dlaczego:

„...Okoliczności geograficzne i polityczne o doniosłości decydującej nakazują nam, abyśmy nie tracili kontaktu z Polską”.

„...Polska jest i zostaje naszą naturalną aljanką dla wszystkich problemów wschodnich, wczorajszych, dzisiejszych, jutrzejszych. Obok niej wykonaliśmy z powodzeniem politykę odprężenia i dobrego sąsiedztwa wobec Rosji...”

Niezwykle charakterystyczne stanowisko zajmuje dalej mówca wobec projektu paktu wschodniego:

Paktem wschodnim najodpowiedniejszym dla naszych interesów byłby pakt wzajemnej pomocy między Rosją a jej sąsiadami — państwami bałtyckimi, Polską, Rumunią i Turcją pod gwarancją wielkich mocarstw zachodnich w pierwszym rzędzie Francji. Byłoby to uzupełnieniem i sprecyzowaniem jednego z najlepszych instrumentów dyplomatycznych, który podpisaliśmy z Rosją: protokołu Litwinowa”.

Pełny obraz stosunków polsko-rumuńskich otrzymamy, jeśli z powyższymi myślami sen. Gafeneu skonfrontujemy mimochodem wypowiedziane, lecz jakże znamienne zdanie — że „Polska, która była pokojowo usposobiona wczoraj pozostała dzisiaj przezorna”.

CHEMICZNY INSTYTUT BADAWCZY W HOŁDZIE P. PREZYDENTOWI.

Wczoraj oddali hołd 30-leciu pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego pracownicy i założyciele Chemicznego Instytutu Badawczego. Z okazji tej w hallu Instytutu wmurowano tablicę pamiątkową, poczem kurator Instytutu, b. młn. inż. Eugeniusz Kwiatkowski, wygłosił odczyt o działalności P. Prezydenta Mościckiego jako uczonego, kończąc okrzykiem na cześć P. Prezydenta. Po godz. 11 przybył do gmachu Instytutu P. Prezydent. Po powitaniu wreczył dyrektor Instytutu dr. Martynowicz Panu Prezydentowi publikację Instytutu, a imieniem pracowników przemówił inż. Zaleski.

Nasi wychodźcy winni się stać pionierami zbytu polskich towarów

Rozumieją to dziś już wszyscy w Polsce, że zasklepienie się wyłącznie na europejskich rynkach zbytu jest samobójstwem gospodarczym i musi w następstwie pociągać za sobą kurenienie się gospodarstwa krajowego i rosnące bezrobocie. Walka o rynki amorskie, do niedawna beznadziejna niemal dla naszego przemysłu, skazanego na korzystanie z pomocy obcych organizacji handlowych i transportowych, dziś jest już ogromnie ułatwioną przez fakt posiadania własnych portów, z których Gdynię np. łączą około 40 regularnych, linii okrętowych z portami całego świata.

Innym, niezmiernie cennym czynnikiem, ułatwiającym nasz rozmach gospodarczy na rynki zamorskie, jest liczne wyhodźstwo polskie, skupione w znacznych masach zarówno w Północnej, jak w Południowej Ameryce. Sama tylko paromilionowa kolonia polska w Stanach Zjednoczonych Am. Płn. jest bardzo poważnym ośrodkiem konsumpcji i propagandy wyrobów krajowych. Trzeba tylko zorganizować na coraz szerszą skalę wymianę handlową z naszą emigracją zaatlantycką. Zaczynając od pozyskania sobie rynku polsko-amerykańskiego, stopniowo dążyć należy do usadomienia się na ogólno-amerykańskim rynku zbytu.

Sprzedając polskie wyroby rodakom amerykańskim, a przy ich pomocy opanowując miejscowe rynki zamorskie, poprawiamy znakomicie swój bilans handlowy i prócz zatrudnienia rąk robotniczych w przemyśle, dajemy zarobki kolejom i ekspedytorom polskim, a wreszcie linjom okrętowym, obsługującym Gdynię, które, acz w małym dotąd stopniu polskie, będą się po trochu musiały uzależniać od kapitałów krajowych.

Przesadne obawy o trudności opanowania rynków zaatlantyckich należą do przeszłości. Mogło tak być w pierwszych latach po wojnie, kiedy państwo polskie, a zwłaszcza jego waluta, znajdowały się w stanie wahań i niepewności, a brak nowoczesnie wyposażonego portu, jakim stała się od lat już nasza Gdynia, utrudniał bezpośredni, a

wice najtańszy transport. Obecnie, zwłaszcza po ostatnim zjeździe Polaków zagranicznych, sprawa naszej ekspansji zamorskiej, powinna uźnie ruszyć naprzód.

Polska dostatecznie już znana jest całemu światu, a wyhodźstwo nasze powinno przystąpić na siebie latwą i napemno zyskowną rolę agentów i akwizytorów przemysłu macierzystego kraju.

Nasze towary w wielu wypadkach mogą skutecznie konkurować z wyrobami amerykańskimi, czy sprowadzonymi z innych państw europejskich, zarówno ceną, jak solidnością wykonania.

Najważniejszym bezwątpienia byłby dla nas rynek Stanów Zjednoczonych zarówno ze względu na wysoki poziom życia tamtejszej ludności, jak na zapewnioną współpracę milionowej emigracji polskiej, która tam osiągnęła znaczny dobrobyt i posiada samodzielne warsztaty pracy zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie i handlu.

Powinniśmy się uczyć od krajów wysoko uprzemysłowionych, które nie szcędzą kosztów i wysiłków, aby wprowadzić na rynek obcy bodaj jeden artykuł swej wytwórczości i zdobyć sobie przychylną opinię zamorskich odbiorców. Początkowe wydatki na zyskanie „dobrej marki” opłacą się sowicie, a za pierwszym artykułem idzie automatycznie cały szereg innych towarów wytwórczości własnej.

Pierwsze kroki są najtrudniejsze. Musi się je jednak zrobić, jeśli się chce osiągnąć pożądaną wybitność. Mamy dużo krewnych i znajomych w Ameryce. Niechże każdy z nas pisząc do nich, zwróci im uwagę na to, by się w sklepie czy w polskim czy w amerykańskim, czy francuskim czy belgijskim, upominał o polskie wyroby te, o których wie, że Polska je wytwarza. To skłoni kupców zagranicznych do kupowania w Polsce towarów, a ponieważ nasze towary są na ogół dobre, więc powoli znajdą one zbyt i wśród obcych. W ten sposób każdy człowiek ze wsi polskiej może się przyczynić do rozszerzenia naszego handlu zagranicą, a każdy nasz wychodźca może się stać pionierem zbytu polskich towarów.

HITLER WYRZEKA SIĘ „MEIN KAMPF”

i twierdzi, że rewizja granic jest szaleństwem

Paryż. (PAT.) Przewodniczący Unji Narodowej b. kombatantów dep. Goy, wygłosił w Marsylii odczyt na temat swej słynnej rozmowy z Hitlerem. Prelegent starał się na wstępie wykazać, że spotkanie jego z kanclerzem było ostatnim etapem rozmów między b. kombatantami, prowadzonych już od 12 lat. Na wstępie rozmowy — mówi Goy — kanclerz Hitler określił, iż przemawia tylko, jako b. kombatant, a nie jako kierownik polityki niemieckiej. Hitler zaznaczył, że jego książka „Mein Kampf” została napisana przed 12 laty tj. w czasie, gdy Francuzi okupowali jeszcze Ruhrę. Obecnie kanclerz jest zorientowany w kierunku pokoju.

Mówiąc o sprawie Alzacji i Lotaryngji kanclerz oświadczył: Czy sądzicie, że warto rozpoczynać wielką wojnę o kraje, które obu narodom przyniosły jedynie trudności. O granicy polsko-niemieckiej Hitler oświadczył: 800.000 Niemców zamieszkuje „korytarz”. Ażeby ich odzyskać trzeba poświęcić 2 milj. kombatantów. U nas, jak i was b. kombatanci pragną pokoju. Byłby szaleń-

cem ten, kto by chciał przesunąć o kilka metrów chociażby jeden słup graniczny. W konkluzji rozmowy Hitler zobowiązał się wystąpić do Rzymu rzeczoznawców niemieckich. Znane są wyniki rozmów rzymskich i odprężenie, jakie one spowodowały. Przeladowana dotychczas elektrycznością atmosfera została udrożniona. Wypadki marsylskie poruszono w Genewie bez niebezpieczeństwa dla pokoju. W zakończeniu przemówienia dep. Goy starał się uzasadnić politykę zbliżenia francusko-niemieckiego, popieraną przez b. kombatantów.

Złożenie mandatu

Sen. Bronisław Rvdzewski (BBWR.) profesor Uniwersytetu w Wilnie nadesłał wczoraj na rece marszałka Raczkiewicza pismo z zawładnięciem o zrzeczeniu się mandatu senackiego z powodu przedłużającej się choroby.

STRASZNA PRZYGODA LOTNIKA

Przymusowe lądowanie w starych okopach wojennych. — Tajemniczy człowiek w lochu podziemnym. —

Obłąkaniec przygotowuje się do ataku na nieprzyjaciela. — Ostatnie słowa umierającego Anglika.

Jeden z pilotów angielskiej morskiej eskadry lotniczej, podczas ćwiczeń opodal wybrzeży francuskich,

spowodował nagłego pojawienia się gęstej mgły, stracił orientację

i znalazłszy się nad terytorium francuskim, skutkiem defektu motoru zmuszony był w pobliżu Arras

opuścić się na ziemię.

Miejscem wylądowania było obszerne, posępne, czarnym błotem połyskujące pole. Dalsze swoje przygody pilot opowiada w sposób następujący:

Rozglądając się wokół, byłem zupełnie niezdecydowany, w którym kierunku się udać, aby przed nocą jeszcze dostać się do Arras. Ciemniało coraz bardziej; niehawem poczulo mżnąć i chłód jesienny przenikał do kości. Należało czempredzej odszukać jakieś schronisko. Godzina brodziłem w wodzie i błocie, gdy natrafiłem na jakąś wzniesioną w skalistym gruncie drożynę. Nie prowadziła ona jednak, jak sądziłem, do Arras lub innego osiedla ludzkiego.

lecz wiodła do labiryntu zburzonych no większej części okopów obronnych.

Zamierzałem już zawrócić i poszukać innego traktu, któryby wywiódł mnie nareszcie z tej przygnębiającej okolicy, kiedy nagle w oddaleniu kilkunastu metrów,

dostrzegłem blade światło

dobijające się nieśmiało z jakiegoś podziemnego lochu. Przyspieszywszy kroku, za chwilę stanąłem u wejścia, zasłoniętego dobrze zniszczonym płodem szkockim. Uczyniwszy zasłonę, zajrzałem do środka: długie schody prowadziły do głęboko w ziemi ukrytego schroniska. Pragnąc jaknajprędzej dostać się pod dach, zawołałem głośno „hallo“ i począłem szybko schodzić na dół.

Ubikacja, w której się znalazłem nie odznaczała się zbytkownym urządzeniem. Był tam stół drewniany, na którym stał dzban i talerze cynkowe oraz stara butelka z zatkniętą w szycie świecą.

U tylnej ściany ustawione były, jedno nad drugim, dwa niewytłumione łóżka.

Na dolnym spoczywała przykryta płaszczem żołnierskim, skulona postać z obłożonymi butami na nogach. Na górnej, legowisku widniała stara zardzewiała strzelba, ładownica i manierka.

— Monsieur! — zawołałem donośnym głosem, a nie otrzymawszy odpowiedzi — krzyknąłem jeszcze donośniej:

— Monsieur! Czy mógłbym znaleźć tutaj schronienie?

Śpiący nagłym ruchem uniósł się na posłaniu.

Był to starszy mężczyzna o rozwichrzonych włosach.

Czas jakiś przysglądał mi się nieprzytomnym wzrokiem, potem przemówił po angielsku:

— Powiedziacie „zero“, czy tak?

Zdumiałem, usłyszawszy dźwięki mowy rodzimej. Co tego Anglika mogło tutaj sprawa być? Czyżby także szukał schronienia przed deszczem?

— Czy mogę tu przenocować? — zapytałem.

— Ma się rozumieć! Która to teraz godzina?

Spojrzałem na zegarek: „Dziewiąta dobiegła!”

— Zatem jeszcze siedm i pół godzin! Położ się spać obudza nas na czas!

— Proszę mi powiedzieć — zagadnąłem po chwili mego towarzysza — jak daleko jest stąd do Arras?

— Kawał drogi, mój przyjacielu! — Dziś już tam pójść nie możesz.

Atak rozpoczynamy równo z brzaskiem!

— Atak? Jaki atak? — zawołałem zdziwiony.

— No, atak trzeciej armji. Jutro jest 27 września. Wszak jesteście z naszej eskadry wywiadowczej

Widocznie nie otrzymaliście jeszcze roz-

kazu, lub może kazano wam trzymać język za zębami. Nie wiem!

Nie ulegało wątpliwości,

że miałem przed sobą obłąkanego.

Ale skąd ten nieborak wziął się tutaj, w obcym kraju, w takim otoczeniu? Snując różne domysły, układałem się do snu, obrawszy sobie legowisko w pobliżu schodów. W krótkce potemi usnąłem, a kiedy po jakimś czasie się ocknąłem, blade brzask jesienno poranka sączył.

Mój towarzysz kończył zaopatrywanie płaszcz, następnie przypasał ładownicę i wziął do ręki karabin z nasadzonym bagnetem.

— o o —

MAGIK, PROROK, OKULISTA I SZALENIEC

MORDERCA MATKI, KOCHANKI I KSIĘDZA

Po procesie Matuszki wykolejacza pociągów jest to być może najtragiczniejszy i najdziwniejszy proces kryminalny, jaki rozpoczął się właśnie w Liege (Belgia). Dawno sale sądowe nie oglądały tego typu zbrodniarza, jak **Hiacynt Dans**, który stanął przed tutejszym sądem przysięgłych. Nie potrzeba wiele, by odmalować makabryczną atmosferę rozprawy i niemniej makabryczną postać samego oskarżonego. Wystarczy podać życiorys tego człowieka, który ego egzystencja, zanim nie znalazła kresu we krwi, była mieszaniną rzeczy ohydnych i nieprawdopodobnej bufonady.

Pochodzący z rodziny, której ojciec skończył w zakładzie obłąkanych **Hiacynt Dans** od wczesnych lat młodości był wykolejaczem. Po efemerycznych i niedokończonych studiach prawniczych w Liege zawarł małżeństwo, które nie trwało długo. Owocem jego był rozwód i córka, która zmarła wkrótce po przyświeciu na świat.

Gdy wybuchła wojna, **Dans** prowadził w swoim mieście rodzinne księgarnie. Była to jednak księgarnia specjalnego rodzaju. Odwiedzali ją w tym czasie głównie wojskowi Niemcy, poszukujący pornograficznych książek i fotografii. **Dans** wyzyskuje tę okoliczność, by przedstawić siebie jako agenta okupacyjnej policji obywatelskiej i pod tą maską uprawiać wstępne szantaże. Gdy się to wykryło, zostaje skazany poraz pierwszy na sześć tygodni więzienia za uzurpowanie sobie urzędowych funkcji.

Po zawieszeniu broni zaczyna występować po kawiarniach i kabaretach, jako piosenkarz i poeta patriotyczny. Wybiera sobie pseudonim „Fatty piosenkarz”. Odpowiadało to jego korpulentności, gdyż był niewiele mniejszy, niż słynny komik amerykański, ważący 260 funtów w 30-tym roku życia.

Niedługo potem kupuje miejscowy organ satyryczny i stwarza z niego piśmo szantażowe, gdzie każdy może za pięć franków od wiersza zamieścić zjadliwe i oszczercze insynuacje z podaniem dzielnicy, a nawet adresu. Władze pozwoliły jednak kres tej eksploatacji szantażu i w roku 1926 **Dans** zostaje skazany przez sąd przysięgłych w Liege na dwa lata więzienia.

Chcąc uniknąć kary i nie czekając nawet na wyrok, ucieka do Francji, gdzie występuje pod nazwiskiem **Claudel** lub **Armand Montaigne** w różnych podrzędnych kabaretach jako magik, recytator, piosenkarz, hipnotyzer. W końcu jednego dnia osiedla się w miejscowości **Boullay** położonej w dalszej okolicy Paryża, wraz ze swoją matką, która ma przeszło 80 lat i kochanką, nazwiskiem **Armande Comtat**. Udaje proroka, każe się nazywać „medrcem z Boullay” i proklamuje się doktorem wszech nauk okultystycznych. Śmieszki naprzemian i oburza mieszkańców tej miejscowości, którzy na murach jego domu, nazwanej pretensjonalnie przez niego **Te-**

baida, wypisują różne „sentencje“ w rodzaju: „Do domu obłąkanych... Pomiedzy wariatów“ itp.

Skończyły się prędko drobne oszczędności starej matki i wówczas **Dans** czerpie środki egzystencji od swej kochanki, którą zmusza do nierządu. Gdy ta postanawia od niego uciec, przygotowuje straszliwą zemstę.

Jednego dnia, w maju zeszłego roku, ściga ją do siebie z powrotem pod pretekstem ostatecznego wyjaśnienia sprawy. Gdy młoda kobieta zasnęła pod jego dachem, uderza ją zniechęconym młotkiem w głowę i zatapia nóż w jej plecy. Gdy na krzyki mordowanej przbiegła matka i pochyliła się nad ofiarą, zabija ją w ten sam sposób. Uderzenie młotkiem w głowę i cięcie nożem w szyję.

Następnie przystępuje do makabrycznej dekoracji mieszkania i pisze niesamowity list treści:

„Cierpiałem przez trzydzieści lat i przez trzydzieści lat byłem niewolnikiem moich ciemnych instynktów. Dziś moja **Armanda** zwarłowała, a matka niedługo umrze. Jestem synem człowieka, który zmarł w obłąkaniu, mając 50 lat. Straciłem jedyną córkę na meningitis. Dyrektor szkoły zmusił mnie do przerwania studiów, kiedy miałem dwadzieścia lat. A tymczasem oba ukochane ciała zwolna ziebna“.

Gdy zbrodnie odkryto i wyważono drzwi jego domu w **Boullay** zastano tam na łóżku, zaścienionem czerwonym prześcieradłem dwa nagie trupy, ciała zamordowanych kobiet. Na pierśiach jednej i drugiej położone były czaszki ludzkie, łóżko zarzucone było niszczelami.

Strach przed gilotyna nie dało mu już jednak spokoju. Obawia się aresztowania i wydania go w ręce sądów francuskich. By tego uniknąć postanawia popełnić nową zbrodnię na terytorium Belgii.

Kupuje rewolwer i taksówkę i jedzie z **Bruxeli** do **Liege**. Tutaj udaje się do klasztoru **Jezultów** i każe sobie zawołać księdza **Haut** który niegdys w gimnazjum był jednym z jego profesorów. Ksiądz schodzi do rektarza, wita się z dawnym uczniem, każe przynieść butelkę piwa na jego powitanie ale w momencie, gdy nalewa szklanki **Dans** po cichu wyciąga rewolwer i zbliska paknie duchownemu kulę w skroń. Następnie wychodzi z klasztoru przez nikogo niezatrzymany i zgłasza się w najbliższym komisarjacie wzznajac wszystkie trzy zbrodnie.

Przebywając w więzieniu, nie przestaje dopuszczać się aktów gwałtu i okrucieństwa w nadziei, że uznany zostanie za człowieka niespełna rozumu. **Zadusił kota** i o mało co nie uczynił tego samego ze swoim obrońcą. Lekarze psychiatrii uznali to jednak za symulację i orzekli, że jest całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny.

Zbyteczna pompa

„Czas“ drukuje list jednego ze swych czytelników poruszający napozór drobna, ale w istocie ważna sprawę:

„Przypadek zrzucił że byłem świadkiem wjazdu jednego z naszych dostojników Nocny pociąg do Warszawy odchodzi przepelniony Pasażerowie biegają z wagonu do wagonu daremnie walczyć o miejsca Sleeping wysprzedany Pięć minut przed 11-tą podchodzi do salonki doczepionej do pociągu duża grupa Czy może zbrodniarzy? Bo i z przodu i z tyłu krocza groźnie policjanci w pełnym rynsztunku, energicznie usuwając publiczność z peronu Nie to tylko wraca do stolicy dewien dostojnik. Jest dla niego specjalny wóz, odprowadza go grono panów z brzuszkami, w dekiach ciężkich futrach Dostojnik siada do salonki. Policja każe publiczności wymiatać Miejscowi urzędnicy żegnają się z tkwiczem w oknie dygnitarzem Krzyca głośno: niechże Pan o nas nie zapomina unizony sluga itd. Gapiów policja odowcha. Jakiś dziwny nastrój policyjno - biurokratyczny ogarnia całą stację Tu przy salonce są ławki wybrańcy losu Reszta pociągu — to jakiś szary tłum bez znaczenia bez praw. Pasażerowie patrzy z podwórka na salonkę na grupkę odprowadzającą na policję W tych spórzach niema żadnej życzliwości

Przypadkiem znam odieżdżającego dygnitarza. Jest to człowiek który nie posiada żadnego stanowiska urzędowego sensu stricto. Jest to człowiek bardzo zasłużony prawy noważny nadewszystko człowiek skromny prosty dostojny. Z pewnością nie on zamawiał tę salonkę nie on obstałowywał czeredę odprowadzających nie on żądał ochrony policyjnej która go oddziela od publiczności iakby obawiał się każdej chwili zamachu Cała ta parada, drażniaca szarego obywatela to wyczyn „usierdza“ miejscowych władz Doprawdy patrzeć na obyczaje które wprowadza u nas biurokracja mimowoli przychodzi na myśl język rosyjski — Rossija Rossija — rodma majal

Nie jest to wypadek sporadyczny Nie widzi się prawie pociągu pośpiesznego bez salonki.

Sa to obyczaje szkodliwe Jest rzeczą normalną że wita się i żegna Prezydenta Marszałka Premiera ważniejszych członków gabinetu. ewentl. iakichś na prawdę b. zasłużonych mężów stanu przyjeżdżających w oficjalnych misjach. Ale przesada jest niesmaczna, odowcha ludność Odnosi ona wrażenie marnotrawstwa pieniędzy i czasu Salonki kosztują Powitanie odprowadzania zabierała moc czasu urzędnikom. No, a eskorta policyjna nadała całosci charakter już naprawdę niemiliv

Liczba salonek powinna być znacznie ograniczona Każda komisja ma salonkę każdy prezes dyrekcji już nie może jeździć. iak zwykli śmiertelnicy. Salonki — to cecha wschodu We Francji w Anglii członkowie rządu jeżdżą sleepingiem. iak reszta ludności. Sa aeroplany sa automobile sa wozy spowolne — onec te salonki? Tylko w Rosji i Rumunii ministrowie mają ał specjalne pociągi.

Tak samo powitania i żegnania, robione przesadnie dała tylko odczuwać zwyczajnym obywatelom że nie należą oni do uprzywilejowanych Wywołuje uczucia niechęci i wrażenie że odpowiedzialne stanowiska — to szereg przyziemnych podróży to rozkoszne synekury To woda na młyn owozycii która znajduje w tego rodzaju występach pomoc w szerzeniu złośliwych legend o „złobie“ o „korwtku“ itd

Okólnik premiera którybv znakomicie ograniczył ilość salonek podróży służbowych oficjalnych przyjeżdżając nakazał dygnitarzom podróżować możliwie naskromnie i najmniejwidocznie bylvb przez opinie publiczną przyjęty nader przychylnie Wzmocniłbv powagę rządu. Le pouvoir le plus fort — c'est le pouvoir occulte Z władzy, ze stanowiska trzeba korzystać dyskretnie wszelki etalage swojej pozycji szkodzi niastom władzy

Nie chodzi tu o żadne złośliwości. Chodzi nam tylko o to że wycinek „przelazdów i wylazdów“ może być bardzo łatwo uzdrowiony i małym kosztem rząd może z miejsca usunąć niepotrzebne źródła zła — waznień, niechęci, plotek i narzekañ.

Nowy zamach na pociąg pod Rogowem

Warszawa. (Tel. wł.) Nocy wczorajszej pod fatalną stacją Rogów, znaną z kilku katastrof kolejowych, omal nie doszło do nowego wypadku.

Jadący z Katowic do Warszawy pociąg osobowy zaczął przy wjeździe na stację, podskakiwać na szynach. Maszynista natychmiast zahamował. Jak stwierdzono, nieznanymi złooczyńcy położyli na torze kilka żelaznych podkładów, a nieco dalej szyny. Tylko dzięki powolnej jeździe uniknięto katastrofy, gdyż jeden z wagonów, początkowo wykolejony, wskoczył spowrotem w szyny.

Władze podjęły śledztwo. (M.)

O KROK OD ŚMIERCI

Niezwykłe przygody dwóch młodych podróżników

Rok temu wybrali się dwaj młodzi Anglicy małym kutrem żaglowym w podróż dookoła świata. Jakkolwiek pragnienie przeżycia nadzwyczajnych wrażeń roztaczało przed odważnymi Anglikami bardzo kuszące obrazy, to jednak ani nie przeczuwali, jakich doznają przygód i na jak straszne narażeni będą niebezpieczeństwo w pobliżu samotnej wyspy Kokosowej na Oceanie Indyjskim, słynnej ostatnio z licznych wypraw po zakopany skarb, który ma tam spoczywać od dwustu lat.

Obydwaj podróżnicy, dobiwszy do tej wyspy, udali się na ląd, by uzupełnić zapasy słodkiej wody i nazbierać orzechów kokosowych. Gdy powrócili z głębi wyspy na wybrzeże, przekonali się, ku swemu przerażeniu, że kuter oderwał się od miejsca, w którym był zakotwiczony i wypłynął na otwarte morze. Mimo niebezpieczeństwa, grożącego im ze strony rekinów, obydwaj śmiało kowie rzucili się w pogoń za statkiem do wody. Lecz gdy za chwilę znaleźli się na statku, zaczęło im grozić nowe, jeszcze straszniejsze niebezpieczeństwo. Statek porwał szybki prąd i pędził go wprost na wystającą z morza skałę.

Daremnie usiłowali zagrożeni zgubą Anglicy nawrócić mały statek, płynący w błyskawicznym tempie. Pędził w stronę skały, która miała im przynieść pewną śmierć. Nagle — inna przeszkoda. Oto w drodze do skalistego wybrzeża, zatrzymał się statek na podwodnej iglicy skalnej, która przedziurawiła jego dno. W krótkim czasie napełniła się jego kabina wodą. Młodzi żeglarze zdawali sobie z tego sprawę, że kuter jest stracony. Od lądu dzieliło ich tylko 100 m. których przepłynięcie nie przedstawiałoby trudności, gdy by nie niebezpieczeństwo rekinów. Istotnie ich cielska przebłyskiwały od czasu do czasu w wodzie. Podróżnicy nie wiedzieli, którą śmierć mają wybierać: czy czekać cierpliwie, aż statek zatoni, czy też rzucić się w wodę, aby dać się pożreć potworom morskim.

Nadmiar złego zaczął padać deszcz, a silny wicher pędził spiętrzone fale w stronę wąskiego kutra. Z wybrzeża wyspy nie mógł im nikt przybyć z pomocą, ponieważ było niezamieszkałe. — Mała kabina była już wypełniona wodą, a ulewa udaremniała zaświecenie latarni na pokładzie. Dokoła kutra nagromadziła się masa rekinów, wietrzących żer. Wówczas skazani na śmierć Anglicy powzięli ryzykowny plan: poczuli rąbać kuter i budować w ciemnościach nocy

tratwę. Były to straszne, wstrząsające godziny. Gdy nadszedł świt, przekonali się ku swemu przerażeniu, że są formalnie obleżeni przez gromadę rekinów. Zaczęli strzelać, lecz to nie odstraszyło rekinów, które stały się jeszcze groźniejsze.

Tratwa była już prawie gotowa, gdy podróżni stwierdzili z przerażeniem, że statek tonie. Szybko rzucili tratwę na wodę, nie mając nawet czasu uratowania zapasów pożywienia i słodkiej wody. Teraz prąd, który przedtem doprowadził ich do katastrofy okazał się zbawiennym, pędząc tratwę w stronę skał nadbrzeżnych. Wkrótce znaleźli się na mieliźnie tuż przy brzegu, lecz nie obawiali się już rekinów, które płyną tylko w głębokiej wodzie.

Lekko poranieni wskutek uderzeń o podwodne skały, przemoczeni do nitki, spragnieni i głodni, znaleźli się podróżnicy na wybrzeżu. — Wkrótce nadjechał żaglowiec, który zabrał ich na pokład. Załoga żaglowca oświadczyła, że wybiera się do Panamy.

Narazie skończyło się jednak na... planach. Żaglowiec unieruchomiła cisza. Przez kilka tygodni nie pojawił się najmniejszy wiatr, któryby dopomógł statkowi do dalszej podróży.

Wkrótce wyczerpały się zapasy pożywienia i wody. Słońce prażyło niemilosierdzie. Wszyscy podróżni zapadli na straszny gorączkę wskutek pragnienia. Sytuacja stała się tak groźna, że cała załoga wraz z dwoma rozbitkami utraciła już nadzieję uratowania życia. Wreszcie spadł orzeźwiający deszcz, który umożliwił nagromadzenie zapasu wody.

Wskutek wysuszenia się lin złamał się pod działaniem silnego wiatru główny maszt, co uniemożliwiała posuwanie się naprzód. I znów wyczerpała się woda, a zmora śmierci nękała podróżnych.

Wreszcie na horyzoncie ukazał się zbawczy płópusz dymu nadjeżdżającego parowca. Sygnały świetlne żaglowca przyniosły upragniony ratunek. Parowiec zabrał wszystkich podróżnych na pokład. Wkrótce dojechano do portu Balboa nad zatoką Panamską w Ameryce Środkowej, lecz Anglicy nie zrezygnowali widocznie z chęci przygód, ponieważ odmówili przyjęcia biletów powrotnych do Anglii, oliarowanych im przez konsula angielskiego. Zabrali się od razu do budowy nowego kutra, aby zamierzone przedsięwzięcie, tj podróż naokoło świata, doprowadzić do skutku.

500 OSÓB RUNEŁO W PRZEPAŚĆ wskutek zawalenia się podłogi

Londyn. (Tel. wł.) W szkole im. Klemensa w Liverpoolu wydarzyła się katastrofa zawalenia się podłogi w auli. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy odbywała się tam właśnie wenta gwiazdkowa, na którą przybyło przeszło 500 osób. W pewnej chwili nagle zgasły światła i podłoga runęła z hukiem w 3-metrową przepaść, a wraz z podłogą setki osób. Na miejsce przybyła natychmiast policja, straż ogniowa i oddziały ratunkowe wydobywając rannych, których odwożono ambulansami oraz samochodami do szpitali.

Według informacji zebranych z 6 szpitali opatrzono tam 211 rannych, z tego 36 ciężko rannych.

Dużo przytomności umysłu wykazał pedel, który zaraz po katastrofie pobiegł do piwnicy i pozakręcał kurki gazowe, zapobie-

gając dalszej katastrofie, gdyż wskutek zarywania się podłogi popsuły się rury gazowe i mogła nastąpić eksplozja. (Ar.)

Jeszcze jedna ofiara Tutankhamona

Londyn (PAT.) W Londynie zmarł Harold Mayone, dziennikarz, członek ekspedycji lorda Carnarvona, który przed 10 laty odkrył w Egipcie grobowiec Tutankhamena. Prasa pisał, że wkrótce po wydobyciu mumii faraona zmarł kierownik ekspedycji Carnarvon a w niedługich odstępach czasu umarło również kilku in. uczestników ekspedycji. Dzienniki dopatrują się nadal tajemniczego związku między śmierciami uczonych egiptologów i uczestników ekspedycji a rzekoma „profanacja“ mumii faraona. Mayone jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona.

Doc. dr. T. Konopiński i inż. D. Starzeński.

Konieczność przestawienia produkcji w Wielkopolsce

Zagadnienie roślin pastewnych

„Rolnik Wielkopolski“ pisze:

Na zebraniach rolniczych, a przede wszystkim na zebraniach organizacji, obejmujących mniejszą własność rolną, słyszy się od trzech lat zgorą zarzuty pod adresem kierowników organizacji, że wychowywano społeczeństwo rolnicze Wielkopolski pod znakiem maksymalnej, intensywnej produkcji. Lata kryzysu wykazały, że wśród gospodarstw, które uległy załamaniu niemal odsetek stanowią właśnie gospodarstwa najintensywniejsze, gospodarstwa których rekordowe plony z jednostki obszaru były do niedawna wzorem, zalecanym do naśladowania. Obecna rzeczywistość narzuca z nieprzerpała sła konieczność rewizji dotychczasowych poglądów i zastąpienia hasła „produkcje jak najwięcej“ hasłem

„produkcje możliwie najtaniej — możliwie najlepszy produkt“.

W gospodarstwach intensywnych, tak na ogół typowych dla Wielkopolski, poważną pozycję w rozrachodach stanowiły zawsze pasze treściwe. Według danych Wydziału Ekonomiki Gospodarstw Wlkp. Izby Rolniczej rozchody na kupno pasz treściwych wnosili w gospodarstwach okopowo-buraczanych wielkiej własności w roku 1930-31 — 8.0 proc. rozchodów brutto (33.2 zł na 1 ha użytków rolnych), a w roku 1931-32 — 7.6 proc. (22.2 zł na 1 ha użytków rolnych.) Uzasadnieniem tak poważnych wydatków były wysokie ceny, uzyskiwane za produkty zwierzece. Podczas gdy wskaźnik cen (1927 — 100) zwierząt rzeźnych wynosił w roku 1928 — 95 do 103 (nabiału 87 do 120), w roku 1929 — 95 do 111 (nabiału 89 do 105), a w roku 1930 — 71 do 100 (68 do 94), — to w roku 1931 już tylko 41 do 68 (62 do 86), w roku 1932 — 38 do 52 (43 do 61), a w roku 1933 — 37 do 45 (39 do 53). Pomijamy tu już kwestię różnic cen za buraki cukrowe i zboża, pragniemy bowiem ograniczyć się do naświetlenia

konieczności reorganizacji wewnętrznej gospodarstw

od strony zagadnienia pasz.

Niskie ceny za zboża z jednej strony, a z drugiej strony powszechny brak kapitału obrotowego na zakup pasz treściwych, są argumentami, które skłoniły już szereg warsztatów do przeprowadzenia korektury stosunku, zachodzącego pomiędzy arealem, przeznaczonym pod zboża, a arealem pod rośliny pastewne. Zaznaczyc tu jednak wypada, że dotychczas, niestety, tylko jednostki próbują rozwiązać zagadnienie w ramach swych warsztatów, że natomiast większość rolnictwa, a przede wszystkim mniejsza własność, tkwi w starych błędnych przekonaniach, ponosząc materialne tego skutki. W roku 1933 w całej Polsce rośliny zbożowe zajmowały 65.4 proc. całości gruntów ornych. W tym roku w Wielkopolsce zboża zajmowały 59.2 proc. obszaru uprawnego (wielka własność zajmuje 990,000 ha, mniejsza własność 1,071,100 ha ziemi użytkowej rolniczo). Przyjmując jako przeciętną normę 11 koni (sprzężaju 9—10), 30 sztuk bydła, 35 sztuk trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych, oraz uwzględniając, że ogólny obszar uprawny w Wielkopolsce wynosi 2,061,000 ha, ilość pogłowia zwierzecego wynosiła 226,710 koni, 618,000 sztuk bydła i 721,350 sztuk trzody chlewnej. Z powyższego widzimy, że ilość zwierząt na 100 ha przekracza normę o 2.5 koni, 9.3 sztuk bydła

i 14.8 sztuk trzody chlewnej. Specjalny nadmiar inwentarza widzimy u mniejszej własności, gdzie na 100 ha jest 14.8 koni, 53.5 sztuk bydła, 64.9 sztuk trzody chlewnej (16 owiec) w większej własności jest natomiast 10.1 koni, 21 sztuk bydła, 19.3 sztuk trzody chlewnej na 100 ha (12.0 owiec). Na podstawie tych cyfr wynika, że zagadnienie pasz jest specjalnie aktualnym, a nawet wręcz palącym u mniejszej własności rolnej.

O ile w większej własności rozróżniamy dość wyraźnie od siebie odgraniczone pod względem strukturalnym gospodarstwa zbożowe, zbożowo-okopowe i zbożowo-buraczane oraz (co prawda w mniejszej ilości) gospodarstwa hodowlane, to tego zróżnicowania u mniejszej własności nie ma. Są to gospodarstwa, niewiedzieliśmy, paradoksalne bo pod względem ilości inwentarza czysto hodowlane a pod względem płodozmianowym mniej lub więcej wybitnie zbożowe. Podajemy za W. Schrammem następującą tabelę:

Stosunek poszczególnych grup roślin w gospodarstwach osadniczych w Wielkopolsce w procentach roli uprawnej:

Grupa roślin	Osady			Przeciętnie
	do 10 ha	od 10-15 ha	ponad 15 ha	
Zboża	72.12	70.47	70.54	70.72
Okopowe	20.09	16.23	15.47	17.09
Motylkowe i mieszan.	7.78	12.89	13.99	11.91
Inne	0.01	0.41	—	0.28
Razem	100.00	100.00	100.00	100.00

Dane te dotyczą r. 1930, jednak na podstawie obserwacji stwierdzić możemy, że o ile powyższy stosunek zmienił się w ostatnich latach nieco na korzyść roślin pastewnych i okopowych w gospodarstwach osadniczych dzięki działalności instruktorskiej Wlkp. Izby Rolniczej, to w starych gospodarstwach włościńskich, stanowiących olbrzymią większość średniej i mniejszej własności w Wielkopolsce, stan rzeczy przedstawia się w rzeczywistości znacznie gorzej. Nadmiar „ogonów“ w gospodarstwach włościńskich, przy równoczesnym nagminnym braku paszy, stawia pod znakiem zapytania słusność twierdzenia, że podstawą faktycznego dochodu mniejszej własności jest hodowla. Spotykane w statystykach przeciętne orientacyjne cyfry z produkcji zwierzecej wydają się raczej wątpliwymi, zważywszy, że w rzeczywistości inwentarz w gospodarstwach włościńskich jest raczej głodzony i niedożywiony,

a chcąc go podtuczyć, należałoby dwa razy tyle paszy zużyć dla doprowadzenia go do formy rynkowej. Bylibyśmy tu skłonni twierdzić, że przeciętny włościński dopłaca do swego inwentarza, bo go produkuje zadrogo. W mniejszym stopniu da się to odnieść również do większej własności, która narówni z małą cierpi często (mniejsza własność z reguły) na brak pasz i to pasz głównie białkowych. Brak ten odczuwany jest specjalnie dotkliwie w drugiej połowie zimy, a zwłaszcza na przednówku.

Białko, ten najdroższy, a jednak koniecz-

ny przy produkcji mleka, bekonów itd. składnik odżywczy, znajdujemy w wszelkich mackach, maczkach zwierzęcych otrębach i wreszcie w wielu roślinach pastewnych. Białko w mackach zwierzęcych i niektórych mackach wypada tanio. Jednak i tu mamy do czynienia ze wspomnianym na wstępie brakiem środków obrotowych w gospodarstwach rolnych.

Olbrzymiej większości rolników pomrostu nie stać na zakup treściwych pasz białkowych, jak wżej wymienione, tak, że zagadnienie katastrofalnego braku białka sprowadza się w praktyce przede wszystkim do tych pasz, które gospodarstwo może samo wyprodukować, a więc do pasz zielonych. (Wartość ich można poznać najlepiej z tabeli, która podajemy w dziale „Poradnik rolniczy“, Przew. red.)

Największe ilości białka strawnego znajdujemy w większości pasz zielonych (lucerna, koniczyna, seradela itd.) oraz w sianach. Zboża, które stanowią, jak to już uprzednio wykazaliśmy, dominujący produkt naszych gospodarstw, a przede wszystkim mniejszej własności, pod względem wartości białkowej ustępują znacznie zielonom i sianom. W dzisiejszych warunkach uprawa czterech głównych roślin zbożowych (pszenica, jęczmień, żyto i owies), jako podstawy wytwórczości danego warsztatu, jest celową tylko wówczas, gdy je produkujemy na zbyt. Stąd wniosek logiczny, że

jeżeli chcemy praktycznie realizować postulat samowystarczalności gospodarstw, to zacząć powinniśmy od przyznania odpowiedniego miejsca w naszych gospodarstwach uprawie roślin pastewnych.

Zagadnienia białkowe doczekały się konkretnego rozwiązania w Danii. Charakterystycznym wyrazem tego jest płodozmian Junski, który przydziela ozimocie tylko 21 procent arealu, zbożom jarym 20.4 proc. okopowym 13 i pół proc. a łąkom i pastwiskom 37.5 proc. Gdybyśmy w Wielkopolsce zmniejszyli obszar upraw kłosowych o jeden procent to znaczy o 9892 ha i w miejsce ich posiali lucernę, to zapotrzebowanie naszych gospodarstw w strawne białko wzrosłoby o 67,285 kg brutto. Ponieważ powiększenie uprawy lucerny odbyłoby się kosztem kłosowych, przeto netto zyskałoby rolnictwo wielkopolskie 58,383 kg. strawnego białka. Ta ilość białka strawnego znajduje się w 899,200 kwintali jęczmienia, albo w 641,570 kwintali żyta, albo 6,415,700 kwintali ziemniaków.

Również w odniesieniu do uprawy okopowych widać się nam koniecznym przeprowadzenie pewnej rewizji pod kątem oceny pastewnej wartości poszczególnych roślin okopowych.

Rewizja ta musiałaby się odbyć przede wszystkim kosztem upraw kłosowych, a w pewnych warunkach i okolicach nawet kosztem ziemniaków. Należałoby w pierwszym rzędzie rozszerzyć uprawę buraków pastewnych, półcukrowych, kukurydzy i końskiego zebrze. Tak zielonki jak wymienione okopowe, dają wybitnie pożyteczną z punktu widzenia zdrowotności inwentarza paszę. Nie zapominać, że z tą zdrowotnością nie wszędzie jest w naszych gospodarstwach pomysłnie, a przy czynny tego stanu rzeczy należałoby szukać w chowie alkiezowym i w powszechnym braku odpowiedniej karmy.

Jak z powyższego wynika, zagadnienie roślin pastewnych jest w Wielkopolsce najżywniejszym zagadnieniem w gospodarstwach rolnych każdego typu.

Reichswehra z formacjami partijnymi nar. social. jest ściśle związana przez wspólną służbę : orzysię na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Nie może być rozdziewków pomiędzy armia a narod. socializmem. Taka opinie ogłosił na specjalnym zebraniu oficerów mir. Foertsch

Giełdy

Gedula Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Zyto 120 t. p. P.	15,75	15,50	15,75
Usposobienie: stałe.			
Pszenica		16,50	17—
Usposobienie stałe			
Jęczmień browarowy		20,25	20,75
Usposobienie spokojne.			
Jęczmień 710—725 g/l	19.—		19,50
Jęczmień 680—690 g/l	17,50		18—
Usposobienie spokojne			
Owies 15 t. p. P.	15,25	15.—	15,25
Usposobienie spokojne			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23.—	24.—	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22.—	23.—	
Mąka żytnia II gat. 55-70%	16,50	17,50	
Mąka żytnia pośl. pon. 70%	14,50	15,50	
Mąka żytnia razowa 0-95%	18,50	19,50	
Usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	28,75	31,25	
gat. IB 0-45% wł. w.	28,25	28,75	
gat. IC 0-55% wł. w.	27,25	27,75	
Otręby żytnie przem. stand.	10,50	11.—	
Otręby pszenne gr. przem. stand.	11.—	11,50	
Otręby pszenne śr. przem. stand.	10,25	10,75	
Otręby jęczmienne	10,50	12.—	
Otręby jęczmienne	10,50	12.—	
Rzepak zimowy	41—	42—	
Siemie lniane	43.—	45.—	
Corczyca	46.—	48.—	
Wyka latowa	23—	25—	
Groch Viktoria	39—	42—	
Groch Folgera	32—	35—	
Koniczyna czerwona surowa	120.—	140.—	
Koniczyna biała	70.—	100.—	
Koniczyna szwedzka	180—	2 0.—	
Koniczyna żółta odłuszczone	70—	80—	
Przełt	80—	100—	
Tymoteusz	60.—	70—	
Raigras angielski	80—	90—	
Ziemniaki fabryczne za kilo%		0,14	
Makuch lniany wt. aflach	17,50	18.—	
Makuch rzepakowy w taflach	13,50	13,75	
Makuch słonecznikowy w taflach 42/43%	18.—	18,50	
Srut Soja	21—	21,50	
Mak niebieski	37—	40.—	

Ogólne usposobienie spokojne

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 870 t., pszenicy 739 t., jęczmienia 308,5 t., owsa 35 t., maki żytniej 122 t., maki pszennej 67,5 t., otrąb żytnich 267,5 t., otrąb pszennych 42,5 t., grochu Viktoria 7,5 t., makuchu lnianego 15 t., słomy 10 t., płatków ziemniaczanych 15 t., ziemniaków fabrycznych 400 t., wełny 8,65 t.

Poznań, dnia 13 grudnia 1934 r.

RADJO

Sobota, 15 grudnia.

Poznań, 6.45 Kiedy raune wstają zorze; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Muzyka poranna; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Program; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert ze Lwowa; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Piosenki; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Płyty; 16.30 Teatr wyobraźni; 17.00 Koncert; 17.25 Trio fortepianowe; 17.50 Odczyt; 18.00 Amerykańskie mrówki; 18.10 Życie kultury i sztuki; 18.15 Muzyka z płyt; 18.45 Jak pracujemy w Polsce; 19.00 Koncert; 19.20 Odczyt; 19.30 Muzyka lekka; 19.45 Program; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce? 21.00 Koncert popularny; 21.45 Szkice literackie; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Koncert muzyki dawnej; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Łoża Szwedców; 23.35 Muzyka weselna; 24.00 Muzyka taneczna

Plk. De la Recque przewodca „Krzwi Ognia stego“ we Francji wypowiedział ostatnio opinię, że Francja winna prowadzić bezpośrednie rokowania z Niemcami. Tylko w ten sposób da się ugruntuować pokój.

Insp. Bony został wypuszczony prowizorycznie na wolność.

Kanva węgierski min. spraw zagran. przybył do Wiednia.

Ustawy przeciwko ciągnięciu zysków z wojny ma wydać niebawem prez. Roosevelt. Powołana została już specjalna komisja.

O powrót na tron prosi króla Siamu specjalna delegacja z kraju.

Tajemnicze eksplozje jednocześnie w kilku punktach miasta miały miejsce w Bostonie (U.S.A.) Zdaniem policji chodzi o zbrodnicze zamachy.

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

Marja powinna być w towarzystwach. A my powinniśmy jej to ułatwić. Nieprawdaż?

— Tak i nie — odpowiedział Bressoles wahając, bo rozmowom Walentyny nie brakło logiki. — Naturalnie słuszność masz, ale z pewnego punktu widzenia, którego ja jednak nie podzielam. Przyznałbym ci zupełną słuszność, gdyby dla Marji dobijał się o świetną partję, o jakiego arystokratę lub znakomitego człowieka ale ja całe życie byłem prostym mieszczuchem bez pretensji, pracowałem i prowadziłem sam swe interesy. Ja sadzę, że córka nasza będzie zupełnie szczęśliwą, jeżeli pozostanie także prostą mieszczanką. A ci uczeni ludzie, których z lekceważeniem nazywasz moimi przyjaciółmi, dla czegożbyśmy nie mogli znaleźć i dobrego męża.

— Niech i tak będzie, ale w każdym razie nasza córka musi widzieć tych młodzieńców.

— Nie możemy jej przecie wozić, od domu do domu, mówiąc:

„Oto nasza córka, chcemy ją wydać za męża. Jeżeli się wam podoba, starajcie się o jej rękę“.

Chociaż słowa te odznaczały się przesadą, nie pozbawione były słuszności. Co na to jej odpowiedzieć?

Nie przewidywał wcale, że przebiegła Walentyna w ten sposób poprowadzi rozmowę.

— Więc cóż uczynić? — wyszeptał, mówiąc raczej do siebie, niż do żony.

Walentyna żywo odrzekła:

— Porzuć swe ulubione domatorstwo, przez miłość dla córki, to przecie łatwo.

— I włóczyć się po balach, po wieczorkach? — zawołał Bressoles. A najglówniejsza rzecz przyjmować gości u siebie. To znaczy zrujnować cały mój tryb życia. Czogoż to chcesz moja kochana.

— Tu idzie o Marję, a ty nie jesteś znów taki stary, ażebyś musiał się już odstrychnąć od ludzi. Przyjmuj u siebie w domu. Ludzi, którzy się tobie podobają? twoich przyjaciół.

— Nie mówię o swoich lecz o twoich przyjaciółach, przez ciebie wybranych i o ich synach. Wiem, że to ci zmieni twe przyzwyczajenia, ale postąpić inaczej byłoby egoizmem; czy możesz się wahać, gdy idzie o poniesienie ofiary dla dobra córki?

— Trzeba będzie w domu przewrócić wszystko do góry nogami, zwiększyć wydatki, zaprowadzić we wszystkim etykietę, na której wcale się nie znam. Pomogę ci w tem radami. Zima tylko co się zaczęła. W ciągu dziesięciu dni podejmuję się zaprowadzić potrzebne zmiany. Będziesz miał jeszcze przeszło dwa miesiące dla przyjęć.

— A Bóg wie ile to kosztować będzie — wyjąknął Ludwik z goryczą.

Walentyna wruszyła ramionami.

— Wstyd byłoby doprawdy mięszać tu kwestję pieniężną? — odparła. Bogaty jesteś i nie wydajesz całego dochodu.

— Wiesz, że zbieram, dla powiększenia posagu córki.

— Na co jej posag się przyda, jeżeli nie uczynisz nic, ażeby ją wydać za męża?

We drzwi gabinetu zapukano zlekka, potem Marja wsunęła swą śliczną i figlarną twarzyczkę.

— Cóż czy skończone są już interesy? — spytała.

— Nie, moja pieszczotko — odrzekł Bressoles.

soles.

— Więc mam jeszcze wrócić do biblioteki?

— Nie, chodź tutaj. Nie możemy się tu zgodzić z matką pod pewnym względem. — więc ty powinnaś nas pogodzić.

— O! — zawołała Marja, przestępując za próg — niczego bardziej nie pragnę!... Gdybym zawsze mogła was godzić, dopiero byłabym szczęśliwa!

— Przynajmniej tym razem możesz tego dokazać — odrzekł były budowniczy.

— Potrzebujesz tylko odpowiedzieć szczerze na zapytanie, jakie ci chcę zadać.

— Cóż to za pytanie? — spytała dziewczę.

— Czy chciałabyś, ażebyśmy bywali w świecie i sami dawali wieczory i bale?

— Jeżeli ty tak chcesz ojczu, to nie potrzebujesz się pytać mnie o zdanie. Wszystko, co ty uczynisz, będzie dobrze.

— To znaczy, że wykręcasz się od odpowiedzi, a nie rozstrzygasz kwestji — pochwylił Ludwik Bressoles. No, powiedz stanowczo, czy pragniesz, ażeby u nas co tydzień był koncert lub tańce? Czy przyjemnie ci będzie, ażebyśmy i my bywali na balach, gdzie będziemy proszeni?

— Chcesz ojczu, ażebym była szczerą — rzekła dziewczę z uśmiechem.

— Tak.

— To powiem, że wszystko to przyjemnym byłoby dla mnie. Nie jestem wcale dziwką i lubię towarzystwo.

— Słowem, życie światowe ma dla ciebie powab?

— Tak, ojcuzku.

— Kogóż u siebie przyjmować będziemy?

— Nie wiem, to już zależy od mamy i od ciebie.

— Jakto? Nie proponujesz nam ani jednego gościa?

— Jednego to proponuję — żywo odezwowało się dziewczę. — Malarza tego, który ma wykonać mój portret. Przyjmiecie go?

— Naturalnie — odpowiedział Bressoles.

— Bardzo przyjemny i inteligentny. To daje mu podwójne prawo do naszych zaproszeń.

Mówiąc o Gabryelu Servet, Marja miała swój plan. Zmierzała doń z naiwną przebiegłością. Myślała rzeczywiście nie o nauczycielu, lecz o uczniu, którego nie śmiała jednak wymienić. Pamiętała Alberta de Gibray wobec którego po raz pierwszy zabiło jej serce i spodziewała się, że za Gabryelem i on przedostanie się do ich domu.

— Ułożę listę — rzekła Walentyna — i pokażę ją twemu ojcu. Teraz staje się on bardzo rozsądnym i przekonana też jestem, że się we wszystkim zgodzimy bardzo dobrze.

— I ja także jestem pewna! — zawołała Marja, klaszcząc w dłonie — co za wyborna myśl przyszła wam obojgu! Muszę cię ojcuzku ucałować.

Z miną zakłopotaną przyjął Ludwik Bressoles pocałunek córki. Myślał sobie, że Marja, użyta za pośredniczkę między nim i jej matką, niezawodnie wzięwszy stronę Walentyny, dokona w jego życiu przewrotu zupełnego.

Córka tak postanowiła, musiał się więc temu poddać.

Westchnął głęboko, ale się nie sprzeciwiał.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

DZIAŁ URZEDOWY

UCHWAŁA.

Na zasadzie przepisu art. 4 ustęp 5 ustawy dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, ogłoszonej w brzmieniu obowiązującym, obwieszczeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 884) uchwała pobierać w roku 1935 na rzecz miasta Ostrowa dodatek komunalny do państwowego podatku od placów budowlanych w wysokości 100% podatku państwowego, wymierzonego od placów położonych na terenie miasta Ostrowa.

Uchwała niniejsza obowiązuje również terytoria włączone do miasta Ostrowa rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 maja 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 379).

Ostrów, dnia 12 września 1934 r.

MAGISTRAT.

odpisy: W. Cegielka, Lasota, Inż. Ciesielski, Podejma.

Niniejszą uchwałę zatwierdziła Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 8 listopada 1934 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Ostrów, dnia 12 grudnia 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI.

(—) W. Cegielka, Burmistrz.

UCHWAŁA.

Na zasadzie art. 4 i art. 24 ustawy dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, ogłoszonej w brzmieniu obowiązującym, obwieszczeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 884) uchwała korzystać w roku 1935 z dozwolonego ustępu 1 art. 14 ustawy z dnia 15 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 505) najwyższego łącznego obciążenia gruntów miejskich dodatkami komunalnymi w wysokości 80%.

Uchwała niniejsza obowiązuje również terytoria włączone do miasta Ostrowa rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 maja 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 379).

Ostrów, dnia 12 września 1934 r.

MAGISTRAT.

odpisy: W. Cegielka, Lasota, Inż. Ciesielski, Podejma.

Niniejszą uchwałę zatwierdziła Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 8 listopada 1934 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Ostrów, dnia 12 grudnia 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI.

(—) W. Cegielka, Burmistrz.

UCHWAŁA.

Na zasadzie przepisu art. 6 pkt. 4, 5, i 6 ustawy dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, ogłoszonej w brzmieniu obowiązującym, obwieszczeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 września 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 884) uchwała pobierać w roku 1935 na rzecz miasta Ostrowa dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości, położonych na terenie miasta, powiększonym rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 maja 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 379)

Wysokość podatku komunalnego ustala się na 25% podatku państwowego, wymierzonego na mocy powołanych przepisów.

Ostrów, dnia 12 września 1934 r.

MAGISTRAT.

odpisy: W. Cegielka, Lasota, Inż. Ciesielski, Podejma.

Niniejszą uchwałę zatwierdziła Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 8 listopada 1934 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Ostrów, dnia 12 grudnia 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI.

(—) W. Cegielka, Burmistrz.

W TROSCIE O POMOC BEZROBOTNYM

Problem pomocy bezrobotnym z chwilą nadjścia zimy staje się niezmiernie ważny i pilny. To też powstały Komitet Funduszu Pracy, będący pod przewodnictwem p. starosty dr. Ekkerta, niezmordowanie pracuje celem znalezienia najtrafniejszych środków do prowadzenia akcji w kierunku złagodzenia współczesnej klęski, jaką jest bezrobocie.

Akcja ta prowadzona jest w dwóch kierunkach. Z jednej strony Komitet prowadzi akcję doraźnej pomocy, rozdzielając zupełnie bezpłatnie dziennie ponad tysiąc porcji obiadowych, oraz w kierunku wyszukiwania możliwości zatrudnienia pewnej ilości robotników.

W środę wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu, który obradował nad kwestją zbierania dalszych funduszy na prowadzenie robót oraz nad urządzeniem gwiazdki dla bezrobotnych. Zebranie zagałę p. starosta Ekkert, serdecznie dziękując przybyłym za zainteresowanie się sprawami Komitetu Funduszu Pracy, prosił o dalszy w tym kierunku wysiłek. Ze sprawa

wzrostania sekretarza p. Minty dowiedzieliśmy się, że Ostrów posiada 900 jednostek bezrobotnych, z tego na rodziny składające się z więcej niż sześć osób przypada 21 rodzin, 4—6 osób 269, 2—3 409, samotnych 202. Również podano do wiadomości, kto opodatkował się na bezrobotnych. Do tej sprawy powrócimy w najbliższym numerze naszego pisma.

Po omówieniu sprawy planu robót w bieżącym sezonie, p. starosta przedstawił zebranym sprawę gwiazdki dla bezrobotnych. Projekt ten spotkał się z jednogłośnie przyjęciem i w rezultacie obrad uchwalono powołać komitet wykonawczy, który zajmie się tą sprawą.

Między innymi p. rejent Podejma wysunął projekt, aby pewne rodziny zajęły się w okresie gwiazdkowym opieką nad najwięcej potrzebującym pomocy. Po dwugodzinnych obradach p. starosta, jako przewodniczący Komitetu, apelował do zebranych, aby nieskąpił sił w akcji pomocy bezrobotnym.

KRONIKA MIEJSCOWA



Kalendarz rzym.-kat.
Piątek Dyoniskera
Sobota Walerjana
Kalendarz grecko-kat.
Piątek Nahum.
Sobota Abakuma
Słońce wsch. 7.36
zach.: 15.25
Księżyc wsch.: 12.09
zach.: 0.34

Dyżur nocny z piątku na sobotę pełni Dr. Karpowicz, ul. Koszarowa 30 (tel. 286), Apteka Nowa, M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Tu rzdzi humor“.
„Kino Corso: „Życie prywatne Henryka VIII“

Ruch ludności. Urodzenia syna: stolarz Władysław Urbaniak. Córke: sierżant zawodowy Piotr Hałupka. Zgony: handlarz Tomasz Waleńdowski 47 lat 11 miesięcy; pomocnik ślusarski Józef Molski, 34 lat 9 miesięcy.

Pierwsze zwiastuny „Gwiazdki“

Wczoraj na targu pojawiły się pierwsze zwiastuny świąt Bożego Narodzenia — choinki Wazy z choinkami cieszyły się dużym zainteresowaniem, jednak kupujących było niewiele. Ceny choinek wahały się od 70 gr. do 1.50 zł.

Wenta harcerska

Jak już pisaaliśmy Koło Przyjaciół Harcerstwa robi starania nad uzyskaniem funduszy celem wysłania naszych harcerzy na zlot wszechsłowiański który odbędzie się w Spale.

W tym celu powołany komitet wykonawczy w nadchodzącą niedzielę o godz. 3-iej popoł. urzadza w sali gimnazjum męskiego wentę z różnymi miłymi niespodziankami. Społeczeństwo świadome roli wychowawczej, jaką spełnia harcerstwo, niewątpliwie imprezę tę należy poprze.

Prawnie zwolnieni, lecz moralnie winni

Trybunał sądu okręgowego rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę o namawianie do zabójstwa. Na ławie oskarżonych zasiadł znany w Krotoszynie kupiec Bolesław Jezierski i Ignacy Knychała z Pleszewa oskarżeni o nakłanianie do zabójstwa Chałasińskiego, szwagra Jezierskiego.

Przewód sądowy ustalił, że Jezierski mając pretensje do Chałasińskiego, wynikłe na tle nieporozumień rodzinnych namawiał Knychałę, aby dobrać sobie odpowiednich ludzi, Chałasińskiego obili, przywiązali do drzewa i w ten sposób Chałasińskiego ośmieszyli w oczach publiczności.

Po przemówieniu oskarżyciela prok. Trembałowicza i obrońców adw. Greinerta i Witwickiego, przewodniczący sądu Heinrich ogłosił wyrok uwalniający obu oskarżonych, w moty-

wach wyroku jednak przewodniczący sądu oświadczył, że co do winy moralnej oskarżonych sąd niema żadnej wątpliwości, jednak ze względu na niekaralność tego występku wydaje się wyrok uwalniający, bowiem czynu tego nie dokonano.

Niepoprawny

Sąd grodzki skazał Antoniego Dąbrowskiego, działacza młodych endeków, na sześć miesięcy więzienia za stawianie oporu władzy. Nadmieniamy, że Dąbrowski był już wielokrotnie karany, a obecnie w areszcie oczekuje ponownej rozprawy o oprór władzy i fałszywe oskarżenie.

Nieodpowiednie pośrednictwo

Raszke Beniamin z Kalisza dał szoferowi autobus, którego właścicielem jest p. Przybylak, paczkę zawierającą materiał ubraniowy wartości około 60 zł., aby ten doreczył adresatowi. Obecnie Raszkę dowiedzieli się, że paczka nie została doreczona. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Okręg ostrowski Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej donosi kierownictwom wszystkich oddziałów KSM na terenie dekanatu ostrowskiego, że w niedzielę 16 bm. o godz. 10.30 w ostrowskim Domu Katolickim odbędzie się kurs Akcji Katolickiej, w którym należy wziąć obowiązkowo udział.

Z. P. K. O., w niedzielę dnia 16 grudnia b. r. o godzinie 17-tej (5 po popoł.) w Anli Państwowego Gimnazjum Męskiego, odbędzie się miesięczne zebranie. O liczny udział prosi Zarząd

? Poznania

„Wielka parada“ — słuchowisko dla dzieci

W piątek, dnia 14 bm. o godzinie 17.50 — 18.15 rozgłośnia poznańska nada bardzo ciekawe i interesujące słuchowisko dla dzieci. Autorem słuchowiska p. t. „Wielka parada“ (wesola rewia regionalna) jest ulubiony autor świetnych powieści dla młodzieży — Kazimierz Piekarczyk.

„Wielka parada“ — to apel, wzywający stare i niepotrzebne już zabawki, aby z domów zarozumiałych wywedrowały tam, gdzie nie ma za co kupić zabawki. Podkreślić należy, że słuchowisko Kazimierza Piekarczyka, pełne humoru i dowcipu, jest pierwszym w tym sezonie słuchowiskiem dla dzieci rozgłoszonym poznańskimi.

Międzynarodowa wystawa ogródków

Pod niestrudżonym kierownictwem p. dyr. Marcinea już dziś przygotowuje się wiel

ki kongres ogródków działkowych, który przy udziale delegatów 16 państw odbędzie się we wrześniu 1935 r. w Poznaniu. W związku z kongresem tym czyni się w tej chwili starania o urządzenie wielkiej międzynarodowej wystawy ogródków działkowych i osiedli w Poznaniu.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9 grudnia 1929 roku (Dz. U. 85, poz. 633) godziny handlu w tygodniu przedświątecznym zmienia się następująco:

Od wtorku, dnia 18 do soboty, dnia 22 składy mogą być otwarte o dwie godziny poza normalny czas otwarcia, jednakże nie dłużej niż do godziny 21-szej. W niedziele, dnia 23 dozwolony jest wykonywanie handlu od godziny 13-tej do 18-tej. W poniedziałek, dnia 24, jako w dzień Bożego Narodzenia, wszystkie zakłady otwarte być mogą tylko do godziny 18-tej.

Sen. Beranger zapowiada bliski pakt włosko - francuski

Rzym (PAT.) Sen. Beranger przed wyjazdem do Paryża udzielił rzymskiemu korespondentowi „Paris Soir” wywiadu, w którym oświadczył, że w rozmowie, jaka odbyła się z Mussolinim stwierdził iż wszystkie omawiane zagadnienia francusko-włoskie dadzą się rozwiązać. Beranger bez pesymizmu zapatruje się na dalszy rozwój stosunków między Włochami i Jugosławią. Francja zgadza się na wysuwana przez Mussoliniego zasadę współpracy wielkich mocarstw. Współpraca ta winna przejawiać się w porozumieniu francusko-włoskim.

W końcu Beranger zaznaczył, że od roku 1932 rozmawia z Mussolinim poraz 3-ci. Z ostatniej rozmowy odniósł wrażenie, iż porozumienia francusko-włoskiego uczynią w najbliższych dniach Mussoliniego i Beranger.

zując do zblizajacej sie wizyty min. Laval w Rzymie. Beranger wyrazil opinie ze porozumienie francusko-wloskie jest kwestia bardzo bliskiej przyszłości. Min. Laval podczas swego pobytu w Rzymie zawrze układ który z niecierpliwoscia oczekiwany jest przez oba narody.

Sen. Beranger wczoraj wyjechal z Rzymu do Paryza.

Szkodliwe tezy

Gdańsk. (G.) „Gazeta Warszawska” ogłosiła dwa artykuły na tematy gdańskie, które wprawdzie nie odznaczają się głębokością, niemniej jednak są o awane w obszernych straszczeniach przez gdańską prasę niemiecką, ze względu na te ustępy artykułów, które w bezapelacyjny sposób przyznają Gdańskowi pod względem etnograficznym wyjątkowość i odrębność. Tezy artykułów, w których autor prawdopodobnie pragnie wybić kapital wewnątrzno - polityczny, a które są dalekie od rzeczywistości, muszą tak ze względu na obecne stosunki polsko-gdańskie, jak i ze względu na faktyczny układ sił narodowościowych we Wolnym Mieście Gdańsku, być uznane za szkodliwe.

PRZETARG

na dostawę materiałów drogowych (kamień i żwiru) do konserwacji dróg bitych powiatu ostrowskiego.

NAZWA DROGI	kamień m ³	żwir m ³
Państwowa Nr. 15/2 Kępno — Ostrów	736	389
Państwowa Nr. 16 Frakt Kaliski	367	604
Państwowa Nr. 16/3 Ostrów — Poznań	867	590
Wojewódzka Nr. 27 Ostrów - Rososzycza - Grabów	1074	416
Wojewódzka Nr. 30 Koryta — Raszków — Ostrów	10	171
Wojewódzka Nr. 31 Ostrów — Odolanów — Cieszyn	640	693
Powiatowa Nr. 1 Szczurzy — Raszków	—	124
Powiatowa Nr. 2 Górzno — Biniew	510	190
Powiatowa Nr. 3 Górzno — Kościelnawieś	—	86
Powiatowa Nr. 5 Czekanów - Lewków Michałów	—	56
Powiatowa Nr. 6 Skalmierzyce — Rososzycza	476	196
Powiatowa Nr. 8 Zmysłona — Mikstat	12	210
Powiatowa Nr. 9 Namysłaki — Strzyżew	—	60
Powiatowa Nr. 11 Antonin — Chonik	830	300
Powiatowa Nr. 13 Cieszyn — Granica Państwa	—	3
Powiatowa Nr. 14 Sośnie — Pawłów	40	158
Powiatowa Nr. 15 Cieszyn — Konradów	20	40
Powiatowa Nr. 18 Odolanów — Ostrzeszów	—	103
Powiatowa Nr. 19 Odolanów — Sulmierzyce	596	300
Powiatowa Nr. 21 Odolanów — Pogrzebów	1120	280

Bliższe informacje co do miejsca t. j. kilometrów i stacji na wymienionych drogach oraz co do warunków umowy i dostawy można otrzymać w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Ostrowie przy ulicy Wrocławskiej 15 (vis a vis Starostwa).

Średnica kamieni nie może być mniejsza jak 8 i większa jak 40 cm. Dostawę rozdzielą się ewent. na mniejsze działy. Do oferty winny być dołączone wadium w wysokości 5 proc. od sumy kosztorysowej, a oznaczonej w warunkach dostawy. Oferty składać należy na piśmie i przepisowo zgodnie z warunkami. Wzory umowy i warunków dostawy można przeglądać w biurze Powiatowego Za-

rzędu Drogowego codziennie od godziny 10-tej do 12-tej z wyjątkiem świąt. Tamże również można otrzymać wszelkie wyjaśnienia dotyczące dostawy. Oferty składa się najpóźniej do 20 grudnia 1934 r. do godziny 10-tej w biurze Powiatowego Zarządu Drogowego w Ostrowie. Otwarcie i ustny przetarg odbędzie się dnia 20 grudnia 1934 r. o godzinie 11-tej w Powiatowym Zarządzie Drogowym.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i ewent. nieprzyjęcia żadnej oferty.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Dr. Ekkert, Starosta Powiatowy

DO. 793

Zmiany personalne w organizacji stanowią przemysłu kieszonki pociągają za sobą przynajmniej ustąpienie ze stanowiska prezesa tej organizacji lidera ciężkiego przemysłu niemieckiego krupna w dohlen. Ustanowił już sekretarz tej organizacji a niejśce to miał członek partii hitlerowskiej



lasnem lak na dloni. ze wloko w solidnym i fahlowo prowadzonym sortem zialnym magazynie mozna z najwiekszym zaufaniem nabyc podarki lak torebki damskie na rasole portfele portmonetki laski walizy w firnie

WIKTOR CZYSZ
Poznań ul. Szkolna 11
tel. 19-75. naprzeciw Szp. tała Miejskiego Własna pracownia — Skora ul. 12

Reklama dźwignia handlu

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDA
NA GWIAZDKĘ
taniej lalki grzy towarzyskie i różne zabawki. — J. Hartliński M. Piłsudskiego 2 DO 764
WIELKA
wyprzedaż kapeluszy zimowych po 1.50 i 2.00 zł J. Marchwicka ul. Kalska 13 front I piętro.

POLECAMY
jako najcenniejszy podarek gwiazdkowy podarunek Wawrzkiwicz o hodowli jedwabników i morwy Królowa Świąt Jedwabnicza Ostrów — Wikip. DO. 791
KAPELUSZE
Jamskie dawniej ulica Kościelna obecnie Kalska nr. 13 front I. piętro J. Marchwicka.

KOŻNE
CAŁKOWITA
wyprzedaż ogłoszona w dniu 30. 11. 34 r. cofam Ramka w Wl. Kaczmarek ul. M. Piłsudskiego nr. 17 DO 770

POSZUKUJE
się dwa do trzech tysięcy złotych pożyczki za dobrem oprocentowaniem lub też może dać od 1 stycznia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią znajdujące się zaraz przy rynku, nadające się na biuro, albo na rzemiosło. Łaskawe zgłosz proszę skierować do Redakcji Dzien. Ostr. nr. 100.

POKOJE
POKÓJ
umeblowany z osobnym wejściem czysty do wynajęcia Zglosz. Dz. Ostr. 767.

WOLNE POSADY
POTRZEBNA
służąca która umie dobrze prac i prasować — Zgłoszenia Eldorado — Sekretarzowsko 2
POKOJOWA
umiejąca ładnie prac młodszą służącą potrzebuje Adres w Redakcji DO 790

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o r. 8 z wyjątkiem dni oświątecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł, z odnośnikiem do domu 1.50 zł przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych sifa wyższą, jak strajki i sabotaż pracy wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma abonentowi nie ma prawa do odszkodowania — Ogłoszenia: za 1 mm jednolitej strony 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejscu oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8-1-ej i 3-18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego o tym czasie dolicza się koszt telefonu — Niezamówionych reklam nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Spółka Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-00 i 11-77